

DETEKTYW

MAMY JUŻ
30 LAT!

TYLKO PRAWDZIWE HISTORIE

7

371

ZABITYCH KOMPANÓW
GRZEBALI NAD
BRZEGIEM WISŁY

Z MIŁOŚCI
DO PRZYJACIELA
NAPADAŁA NA BANKI

ZŁY DOTYK
DOKTORA



ISSN 0860-4436



07

INDEKS 355550

9 770860 443705

50 KSIĄŻEK w prezencie

Zamów za **80,40 zł** roczną prenumeratę pakietu:

- 12 x miesięcznik DETEKTYW
- 4 x kwartalnik DETEKTYW WYDANIE SPECJALNE
- 4 x kwartalnik DETEKTYW EXTRA

a książkę „Detektyw Krzysztof Rutkowski.
Porwania” otrzymasz **GRATIS!**



Zamów już dziś!

tel. 22 429 24 00
sekretariat@pwsa.pl


Sprawdź dostępność oferty oraz regulamin na
www.magazyndetektyw.pl lub tel. 22 429 24 00



Opłata przelewem na konto 18 1050 1025 1000 0090 3081 3837, Przedsiębiorstwo Wydawnicze Rzeczpospolita Sp. z o.o. Al. Jerozolimskie 107, 02-011 Warszawa z dopiskiem: Prenumerata z prezentem oraz pełne dane adresowe do wysyłki.

Krzysztof Kilijanek	
Fotoradary jednak są potrzebne! – Od redakcji	3
Roman Bartosiak	
Sekrety mafijnych cmentarzy – Przystępcze porachunki	4
Karol Rebs	
Nie opuszczę aż do śmierci – „Czarna wdowa”	12
Remigiusz Morozowski	
Zabić ojca, zabić matkę – Rodzinna tragedia	16
Dariusz Gizak	
Gorzki finał słodkiego interesu – Skok na czekoladę.....	18
Marcin Cymerys	
Kosztowne stany naiwności – Uzdrowicielka z Medziugorie ...	24
Marcin Kana	
Teściowa z piekła rodem – Samo życie.....	28
Z kraju i ze świata – Rozrywka z Temidą	32
Wojciech Gantowski	
Zły dotyk doktora – Molestowanie na dyżurze	34
Konrad Szymalak	
Cwaniak w sutannie – Metoda „na księdza”	40
Leon Madejski	
Tajemnica skradzionych brylantów – Przedsiębiorcza hrabina.....	44
Agnieszka Kozak	
Smętek, kłobuk i tajemnice – Polska z dreszczykiem.....	50
Andrzej Poll	
Pani z banku – Z walizką po marki.....	56
Rozrywka	63
Śledztwo w ślepym zaułku – Zagadka kryminalna	64

WYDAWCA

 **Wydawnictwo Rzeczpospolita Sp. z o.o.**
Al. Jerozolimskie 107, 02-011 Warszawa
Tel.: (22) 429 24 00, www.pwrsa.pl

SEKRETARIAT REDAKCJI
Tel.: (22) 429 24 50
www.magazynredaktyw.pl
e-mail: redaktyw@pwrsa.pl

REDAKTOR NACZELNY
Krzysztof Kilijanek:
krzysztof.kilijanek@pwrsa.pl

**ZASTĘPCA RED. NACZ.
SEKRETARZ REDAKCJI**
Monika Frączak: monika.fraczak@pwrsa.pl

Prenumerata: koszt 1 egzemplarza – 3,60 zł.
Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.
Zamówienia na prenumeratę www.prenumerata.ruch.com.pl tel. 22 693 70 00

DRUK

Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., ul. Pułtowska 120, 07-200 Wyszków

Nakład: 188 280 egz., Oddano do druku: 05.06.2017 r.

Wydawca miesięcznika „Detektyw” ostrzega, że bezumowna sprzedaż aktualnych i archiwalnych numerów miesięcznika po innej cenie niż ustalona przez Wydawcę jest działaniem nielegalnym i skutkuje odpowiedzialnością karną.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i zmiany tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga pisemnej zgody Wydawcy. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

© Copyright by
„Detektyw”

DETEKTYW



Fotoradary jednak są potrzebne!

Kiedy 1 stycznia 2016 roku wyłączono około 400 fotoradarów obsługiwanych przez władze samorządowe wielu kierowców odetchnęło z ulgą. Bez mandatu i punktów karnych można było mocniej naciskać pedał gazu. Działające przy Instytucie Transportu Samochodowego Polskie Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego sprawdziło, na ile likwidacja tak znacznej liczby fotoradarów wpłynęła na zachowania kierowców. W tym celu przeprowadzono wrywkowe badania prędkości w kilku miejscach, w których w przeszłości funkcjonowały fotoradary Straży Miejskich. Wyniki okazały się zatrważające! W analizowanych miejscach 70-80 proc. kierowców przekraczało dozwoloną prędkość. Liczba zabitych w tych miejscach wzrosła o 13 proc., o wiele więcej było wypadków, kolizji i rannych.

Od kilkunastu miesięcy z 400 urządzeń, które przestały rejestrować wykroczenia kierowców, uruchomiono zaledwie 20. Reszta leży w magazynach albo jest zakryta folią. Usłyszałem w telewizji, że koszt podłączenia jednego fotoradaru do sieci Inspekcji Transportu Drogowego, to wydatek 50 tysięcy złotych. Powinny to robić władze samorządowe, które jednak nie zawsze są tym zainteresowane. Wszak wpływy z mandatów nie zasilą jak kiedyś lokalnych budżetów, tylko centralny. Motywacja do dbania o bezpieczeństwo nie jest już tak wielka, jak kiedyś. ■

Krzysztof Kilijanek

W NASTĘPNYM NUMERZE

- **DEMONY XXI WIEKU** – Co roku, na czarnym rynku, pojawia się kilkadziesiąt nowych substancji psychoaktywnych. Niektóre wzmacniane są drobinami ołowiu, szkła, preparatami farmakologicznymi czy też wyciągami roślinnymi, by „konsument” doznawał silniejszych wrażeń.
- **FRYZJER Z TRAMWAJU** – Przez kilka miesięcy domorosły fryzjer siał niepokój i grozę wśród długowłosych pasażerek komunikacji miejskiej. Interesowały go tylko panie z długimi, bujnymi włosami.
- **ZMOWA KOLEGÓW** – Zanim zaczęli zasypywać grób, Kurt pobiegł do samochodu i przyniósł dwa wiaderka robaków wędkarskich. Larwy muszek owocówek rozpełzły się szybko po zwłokach. W założeniu robaki miały pomóc ciału szybciej „zniknąć”. Zabójcy jednak nie wiedzieli, że popełniają błąd.
- **BLONDYNKA W CZERWONYM KABRIOLECI** – Widok mężczyzny z opuszczonymi spodniami do wzniosłych nie należy. Jeśli nieszczęśnik jest przywiązany do drzewa i po jego gołym ciele spacerują wielkie leśne mrówki to z dramatu robi się farsa.

TE I WIELE INNYCH TEKSTÓW JUŻ ZA MIESIĄC. SIERPNIOWE WYDANIE „DETEKTYWA” DO KUPIENIA OD 18 LIPCA 2017 ROKU

Sekrety mafijnych cmentarzy

Roman BARTOSIAK

– Rafał powiedział, że mamy wziąć szpadel i kopać dół – relacjonował jeden z kompanów. – Miał mieć metr szerokości, dwa metry długości i półtora głębokości. Pytaliśmy go, po co to wykopalisko, ale on odpowiedział, żebyśmy nie zadawali głupich pytań, tylko robili, co nam każe. Posłuchaliśmy go i o nic więcej nie pytaliśmy. Baliśmy się, że może zrobić nam krzywdę. On nas źle traktował, wyzywał od debili...



Dębówka to niewielka wioska niedaleko podwarszawskiego Konstancina-Jeziorny, w urokliwym starorzeczu Wisły. Sporo tu sadów owocowych, a piękne i okazałe wille kontrastują ze zwykłymi zabudowaniami rolniczymi jeszcze z ubiegłego stulecia. Cicha, spokojna okolica, niespełna 30 kilometrów od ścisłego centrum Warszawy. Któregoś dnia, w maju 2014 roku, na terenie zalewowe położone nad Wisłą, wjechała potężna koparka, a jej długie ramię zaczęło czegoś szukać w wiślanym piachu. Miejsce zarośnięte jest drzewami i gęstymi krzakami. Niedaleko stąd do wału wiślanego. Okolice jest bezludna, rzadko zapuszczają się tutaj nawet miejscowi, bo teren nie zachęca do spacerów. Niekiedy można tu spotkać co najwyżej wędkarzy. Gdy koparka ruszyła do pracy, na terenie pojawili się policjanci, którzy pilnowali, by w pobliżu nie pojawił się żaden przypadkowy świadek.

Policyjna eskorta wzbudziła sensację. Policja nie udzielała co prawda żadnych informacji, ale zapewne właśnie dlatego w Dębówce pojawiły się plotki, jakoby nad Wisłą miały być ukryte ciała ofiar gangsterskich porachunków. Najpierw ludzie mówili o kilku ciałach, potem kilkunastu, aż w końcu pojawiła się liczba dwudziestu. Za jakiś czas okazało się, że wykopaliska nadzorowali funkcjonariusze z Centralnego Biura Śledczego Policji.

– *Mafia sobie u nas cmentarz zrobiła* – opowiadali dziennikarzom mieszkańcy Dębówki. – *Było ponoć tak, że jeden ze świadków koronnych chciał tylek ratować i pokazał miejsce, gdzie gangsterzy grzebali swoje ofiary. Koparki na okrągło ziemię przesyływały, wcześniej drzewa musieli powycinać, bo przecież jak inaczej mieli szukać tych biedaków. Był czas, jakieś 10 lat temu, kiedy przyjeżdżali na ten wał kradzionymi samochodami, rozbierali je*

na części, a to, co im zostało, palili. Policja ich goniła, tamci uciekali i tak się w chowanego dzień w dzień bawili.

Wiadomość o mafijnym cmentarzu szybko rozniosła się po okolicy, tym bardziej że krótkie informacje o makabrycznym znalezisku pojawiły się w lokalnych mediach. Ludzie zastanawiali się nie tylko nad liczbą ukrytych tutaj ciał. Przede wszystkim dziwiło ich, dlaczego właśnie tę okolicę gangsterzy wybrali na mafijny cmentarz... Szybko znaleźli odpowiedź. Blisko Warszawy często można spotkać eleganckie samochody na obcych rejestracjach. To ci, którzy szukają działek na sprzedaż. Niekiedy przyjeżdżają tu wędkarz, latem młodzi popływać nad Wisłą. Pewnie któryś z gangsterów mieszkał w Konstancinie i przyjeżdżał tutaj odpoczywać. Co do jednego we wsi ludzie byli pewni – za mafijnym cmentarzem na pewno nie stał nikt z miejscowych. Tu akurat mieli rację. Zebrany w śledztwie materiał jednoznacznie dowodził, że lokalizację tę wskazał Rafał B., pseudonim Bukaciak. Mężczyzna pochodził z pobliskiego Konstancina-Jeziorny.

Prokuratura stawiała mu poważne zarzuty – kierowanie zbrojnym gangiem, wymuszenia rozbójnicze, handel narkotykami, nielegalne posiadanie broni... W środowisku przestępczym miał on opinię człowieka bezwzględniego. Mówiło się, że może mieć na koncie zabójstwa, ale nikt chyba nie spodziewał się, że lokalny watażka trafi na pierwsze strony gazet, a stworzony przez niego gang będzie zaliczany do czołówki polskich grup przestępczych. Nie tylko jeśli chodzi o brutalność, ale również o skalę działania.

– *Był mocnym i zdecydowanym na wszystko gangsterem. Gdyby nie powinęła mu się noga, możliwe, że zaszedłby bardzo wysoko w hierarchii kryminalnego podziemia Warszawy i okolic. Miał poważną wadę – był nieobliczalnym furiatem, który swoim zachowaniem potrafił zrazić do*

siebie najwierniejszych kompanów. I to doprowadziło go za kraty – tak o 42-letnim Rafale B. wypowiadał się policjant CBSP, który brał udział w rozpracowaniu gangstera i jego grupy.

– *Ta sprawa rozwinęła się bardziej niż śledztwo w sprawie gangu pruszkowskiego na początku obecnego stulecia. Tym bardziej że dotyczy kilku gangów działających w stolicy i pozwala wyjaśnić m.in. okoliczności krwawych gangsterskich porachunków z lat 2000-2005* – dodał inny ze śledczych.

Anatomia upadku

Kres gangu „Bukaciaka” nastąpił niespodziewanie i przypadkowo. Wszystko zaczęło się od tego, że pewien mieszkaniec Konstancina-Jeziorny zgłosił się na policję, bo miał problemy ze znajomymi z miejscowego półświatka. Pan Andrzej (bo o nim mowa) odsiadywał 5-letni wyrok pozbawienia wolności za kradzieże i roboje. Rejestr jego przestępczych przewinień był imponujący, biorąc jednak pod uwagę, że w czasie śledztwa składał szczegółowe i obszerne wyjaśnienia, sąd zastosował złagodzenie kary. Dzięki dobremu sprawowaniu w więzieniu mógł liczyć na częstsze przepustki, które spędzał z bliskimi w rodzinnym domu. Wtedy też zaczęły się jego kłopoty.

Kilku kumpli, których spotkał na wolności, nie chciało się z nim nawet przywitać. – *Z takim kablem jak ty nikt nie ma zamiaru rozmawiać. Jesteś spalony, na twoim miejscu pomyślałbym o przeprowadzce* – doradzali mu inni. Pan Andrzej uświadomił sobie, że po wyjściu na wolność może spotkać go trochę kłopotów. I wtedy ktoś podsunął mu pomysł. – *Skontaktuj się z „Bukaciakiem”, powiedz w czym rzecz. Już kilka razy ratowałem z opresji takich jak ty. Rzecz jasna, będziesz musiał zapłacić mu za pomoc.*

„Bukaciak” był jednym z tych, którzy mieli duże poważanie



w miejscowym półświatku, choć po odsiedzeniu kilkuletniego wyroku pozbawienia wolności za kradzieże i rozboje wstąpił na drogę uczciwego życia. Razem z kolegą założył warsztat naprawy samochodów i można było odnieść wrażenie – że w jego przypadku więzienna resocjalizacja zakończyła się pełnym sukcesem. Pan Andrzej bez problemu dotarł do „Bukaciaka” i zapoznał go z tematem. Panowie szybko doszli do porozumienia. – *Placisz 50 tysięcy złotych i możesz się na mnie powoływać, że mam do ciebie pełne zaufanie, a jeśli ktoś sprawi ci przykrość, będzie miał ze mną do czynienia* – zaproponował „Bukaciak”. Cena była spora, ale spokój i bezpieczeństwo to rzecz bezcenna. Skruszony bandyta zapłacił swoisty okup. Pewnie byłby zadowolony z takiego obrotu rzeczy, bo wszelkie docinki i złośliwe uwagi skończyły się jak ręką odjął, gdyby po kilku miesiącach jeden z zaufanych ludzi „Bukaciaka” nie zażądał od niego wpłacenia po raz kolejny takiej samej kwoty. Myślał, że to jakieś nieporozumienie, ale tamci byli coraz bardziej natarczywi. Zaczęły się głuche telefony, pewnej nocy ktoś przeciął wszystkie opony w jego samochodzie. Zrozumiał, że to nie przelewki i poważnie zaczął obawiać się o bezpieczeństwo swoje i rodziny. Nie wiedząc co dalej robić w tej sytuacji,

zdecydował się pójść na policję, opowiedzieć wszystko ze szczegółami i poprosić o pomoc.

Sprawa nie wyglądała na trudną. Wydawało się, że to próba „zwykłego” wymuszenia rozbójniczego. Najpierw zatrzymano trzech mężczyzn, znanych już miejscowej policji, wskazanych przez pana Andrzeja. Osadzeni w areszcie nie ukrywali, że działali na zlecenie „Bukaciaka”. Podczas przesłuchania cała trójka opowiedziała o kilku podobnych zdarzeniach związanych z wyludzaniem pieniędzy za swoistą „ochronę”. W jednym przypadku opornego biznesmena, który nie chciał uiścić haraczu, wywieźli do lasu i tam lekko poturbowali. Policja nie miała oficjalnego zgłoszenia, ale wiedziała o tym zdarzeniu z tzw. wiedzy operacyjnej.

Przy okazji wyjaśniła się również sprawa regularnej bitwy, do jakiej doszło kilkanaście miesięcy wcześniej na lokalnym bazarze... Kilkunastu mężczyzn uzbrojonych w pałki i noże napadło na ormiańskich handlarzy. Wywiązała się kilkuminutowa bitwa, w której połała się krew. Atak miał być dziełem gangsterów z Konstancina, którzy chcieli wymusić haracze od cudzoziemców, ci zaś nie chcieli płacić. Policję zaalarmowali przypadkowi przechodnie, jednak żaden z poszkodowanych nie złożył zawiadomienia o przestępstwie.

To tylko jedna z historii z konstancińskiego półświatka, o której śledczy dowiedzieli się 6 września 2013 roku. Tamtego dnia zatrzymano, a potem tymczasowo aresztowano, również samego „Bukaciaka”. Policjanci już w pierwszych dniach śledztwa dysponowali dość bogatą wiedzą na temat jego przestępczej działalności. To dzięki temu dokonywali kolejnych zatrzymań i... przygotowywali się do dużego uderzenia w tę grupę przestępczą.

Pierwszym poważnym sukcesem policji było ujawnienie w grudniu 2013 roku magazynu z nielegalną amunicją. Arsenał

przechowywany był w zabudowaniach gospodarczych niepozornie wyglądającej posesji pod Warszawą. Przestępcy ukryli tam 26 sztuk broni palnej – pistolety, karabiny, strzelby i granaty, które w przeszłości były wykorzystywane do wielu przestępstw. Według stołecznej policji był to jeden z największych mafijnych arsenałów, jakie w ostatnich latach udało się wykryć i zlikwidować.

Ujawnienie przestępczego arsenału poważnie osłabiło morale członków gangu „Bukaciaka” – zarówno tych osadzonych w areszcie, jak i pozostających na wolności. Szczególnie ci pierwsi zaczęli spać swoich kompanów.

Przestępczy zyciorys

Rafał B. dzieciństwo i młodość spędził w Konstancinie-Jeziornie. W latach 90. ubiegłego stulecia trafił do więzienia za rozboje i kradzieże samochodów. Wyszedł na wolność w 2001 roku i wydawało się, że rozpoczął zwykłe, uczciwe życie, prowadząc warsztat samochodowy. To jednak była tylko „przykrywka” dla prowadzonej przez niego przestępczej działalności. Nie miał jednak szans na rozwinięcie skrzydeł, bo w jego rodzinnej miejscowości coraz większe kawałki przestępczego tortu kontrolowali i płynące z tego wszelkie profity spijali członkowie konkurencyjnego gangu, tzw. „Mutantów”. Gang był jedną z najgroźniejszych i najbardziej bezwzględnych grup przestępczych działających w Warszawie. Jego członkowie brali udział m.in. w wydarzeniach w Parolach. W marcu 2002 roku kilkunastu uzbrojonych bandytów próbowało „odbić” odnalezionego wcześniej przez policję skradzionego TIR-a, wypełnionego towarami o wartości blisko miliona złotych. Uzbrojeni przestępcy napadli na pięciu funkcjonariuszy policji. Śmiertelnie postrzelony został wtedy Mirosław Żak,